

Rybicka, Irena

Kształcenie elewów górniczych w Zakładach Banku Polskiego w latach 1833-1842

Rozprawy z Dziejów Oświaty 9, 85-116

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



IRENA RYBICKA

KSZTAŁCENIE ELEWÓW GÓRNICZYCH W ZAKŁADACH BANKU POLSKIEGO W LATACH 1833—1842

Po upadku powstania listopadowego górnictwo, które od czasów Staszica rozbudowywano kosztem znacznych nakładów, uległo chwilowej stagnacji. Program inwestycyjny Lubeckiego nie został jeszcze zakończony — skarbowi zabrakło środków na kontynuowanie dotychczasowej polityki finansowej. Na domiar złego górnictwo nie tylko nie przynosiło dochodów, ale wymagało nowych nakładów. W tej sytuacji powstało niebezpieczeństwo utracenia wydatkowanych kwot. Po przeanalizowaniu istniejących warunków wysunięto koncepcję, aby Bank, jako główny wierzyciel, ratował swoje kapitały przez przejęcie górnictwa rządowego w administrację własną. Projekt ten zrealizowano i od 22 I 1833 r. na mocy decyzji Rady Administracyjnej Bank Polski przejął górnictwo rządowe pod administrację z dyrektywą stopniowego przekazywania zakładów w ręce prywatne¹.

Jak wiadomo, Bank przystąpił wkrótce do wznowienia inwestycji związanych z realizacją perspektywicznego planu rozwoju górnictwa rządowego, opracowanego w latach 1824/1827 przez Fryderyka Lempęgo. Uczynił to jednak według własnego programu, którego opracowanie powierzone zostało również Fryderykowi Lempemu. Program uwzględniał postęp techniczny, a więc i zmiany w procesach produkcyjnych oraz w lokalizacji zakładów. Główny nacisk położono na produkcję żelaza, zwłaszcza prowadzoną na węglu kamiennym.

W związku z tym ustanowiono dwa okręgi administracyjne z podziałem na oddziały, a mianowicie Okręg Wschodni — z siedzibą w Suchedniowie, i Zachodni — z siedzibą w Dąbrowie. Na czele każdego okręgu stał naczelnik.

Bank Polski przystąpił w 1833 r. do działalności w górnictwie i hutnictwie krajowym z olbrzymim rozmachem, inwestując miliony w ich

¹ H. Radziszewski, *Bank Polski*, Warszawa 1910, s. 309.

rozwój. Łączna suma nakładów finansowych na budowę nowych zakładów oraz przebudowę czy rozbudowę istniejących miała wynieść 30—40 mil. złp.² (w rzeczywistości wydano znacznie więcej), a zamierzona produkcja docelowa 550 000 cetn. (22275 t) surówki i 326 000 cetn. (13203 t) żelaza³ w zakładach rządowych obu okręgów.

Te ambitne zamierzenia wymagały rzeszy pracowników wykwalifikowanych, zdolnych do kierowania poszczególnymi gałęziami produkcji, obeznanych z warunkami lokalnymi, umiejących obchodzić się z nowymi urządzeniami i trafnie rozwiązywać problemy.

STAN OŚWIATY ZAWODOWEJ W KRÓLESTWIE POLSKIM PRZED 1842 R.

Zapotrzebowanie na kadry techniczno-administracyjne, zwłaszcza odpowiednio wykształcony personel kierowniczy, dla realizacji zamierzeń Banku Polskiego rozwiązać miał projekt planowego kształcenia przykładowego, będącego namiastką szkolnictwa wyższego. Początkowo nie wydano żadnych oficjalnych zarządzeń w tej sprawie, aby nie drażnić władz rosyjskich, które po powstaniu listopadowym przeciwnie były wszelkiemu szkolnictwu wyższemu w Królestwie Polskim. Aby scharakteryzować realizację tego projektu w praktyce, trzeba się pokrótce zatrzymać nad warunkami werbunku młodych adeptów inżynierii górniczej.

Po powstaniu listopadowym społeczeństwo polskie pozbawione zostało wyższych uczelni, które na rozkaz carski zostały zamknięte. Polityka władz edukacyjnych, uzależniona od Ministerstwa Oświaty w Cesarstwie (pod którego bezpośredni zarząd przeszła w następnych latach), dążyła do zupełnego zahamowania szkolnictwa wyższego, za które uważano nawet wyższe klasy gimnazjum, począwszy od klasy piątej. Jednocześnie starano się o zerwanie kontaktów naukowych z zagranicą, wzywając młodzież studiującą poza granicami Królestwa do powrotu. Kategoriecznie sprzeciwiano się studiom na Uniwersytecie Krakowskim, w związku z czym 23 III 1832 r. Paskiewicz przypominał Rządowi Tymczasowemu, „iż dawniej już wyrzeczona wola cesarza, aby nikt z młodzieży Królestwa nie kształcił się w Uniwersytecie Krakowskim, winna być niezłomnie wykonana”⁴.

Sprawa szkolnictwa technicznego wyższego przedstawiała się więc

² S. Kowalska, J. Jedlicki, A. Jezierski, *Ekonomika górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim 1831—1864*, Warszawa 1958, s. 246.

³ H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, t. I, Warszawa 1841, s. 367.

⁴ J. Kucharzewski, *Epoka paskiewiczowska, Losy oświaty*, Warszawa—Kraków 1914, s. 55.

krytycznie, ponieważ utworzone w latach wcześniejszych wyższe szkoły zawodowe przestały istnieć.

Założona w 1816 r. (staraniem Stanisława Staszica) Szkoła Akademiczno-Górnicza w Kielcach, jako pierwsza wyższa szkoła techniczna w Polsce, mająca na celu przygotowanie fachowców dla polskiego górnictwa, istniała faktycznie do 1826 r., tj. do chwili powzięcia decyzji przeniesienia jej do Warszawy. Decyzja ta była związana z równoczesnym przeniesieniem dyrekcji górniczej z Kielc do stolicy oraz z planem powiązania Szkoły Górniczej z mającym powstać w Warszawie Instytutem Politechnicznym.

Niestety, postanowienie otwarcia Szkoły Górniczej w Warszawie nie doszło do skutku, pomimo że od chwili jej przeniesienia z Kielc czyniono wiele starań celem ponownego zorganizowania nauki. Szkoła istniała nawet kilka lat nominalnie, lecz na skutek trudności lokalowych i nieprzychylnego ustosunkowania się władz szanse utrzymania jej w stolicy zostały zaprzepaszczone.

Utworzenie Instytutu Politechnicznego w Warszawie musiało być z konieczności poprzedzone otwarciem w 1825 r. Szkoły Przygotowawczej, która miała przygotowywać uczniów do wszystkich wydziałów przyszłego Instytutu i sama z czasem w ten Instytut przekształcić się. Już w 1829 r. Szkoła Przygotowawcza stała na odpowiednim poziomie i miała obsadzone prawie wszystkie specjalności wykładowcami Polakami. W tym samym roku została przyłączona do niej Szkoła Inżynierii Cywilnej Dróg i Mostów. I właśnie w tym czasie, gdy Szkoła Przygotowawcza przeistoczyła się faktycznie w wyższą uczelnię techniczną i gdy rozpoczęto usilne zabiegi u władz o zatwierdzenie jej jako Instytutu Politechnicznego, wybuchło powstanie i szkoła została zamknięta.

W okresie istnienia tych uczelni studenci, zdobywający w nich wiedzę fachową, zobowiązani byli do praktyk w większych zakładach rządowych, a najzdolniejsi wysyłani byli na praktyki zagraniczne. „Pracownią doświadczalną” dla Szkoły Akademiczno-Górnicznej w Kielcach były, jak już wspomniano, zakłady hutnicze w Białogonie, w których „załoga huty zarówno administracyjna, jak techniczna dawała gwarancję do kształcania studentów”⁵. Zakłady te były jak na owe czasy urządzone wzorowo i posiadały szeroki wachlarz produkcyjny. Ponadto, co było rzeczą cenną dla szkolenia, zaopatrzone były w dwa laboratoria chemiczno-technologiczne, bogatą kolekcję minerałów oraz w bibliotekę dzieł i czasopism fachowych⁶.

Uczniom Szkoły Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego ze-

⁵ J. Pazdur, *Zakłady Metalowe w Białogonie. 1614—1914*, Wrocław 1957, s. 79.

⁶ Pazdur, *op. cit.*, s. 79, 119.

zwolono na wstęp do niektórych ważniejszych zakładów przemysłowych, aby „wobec braku muzeum maszyn” mogli „naocznie” poznawać ich konstrukcję i działanie. W czasie wakacji studenci odbywali praktyki w większych zakładach przy inżynierach i architektach, kierujących pracami, oraz urządzali wycieczki wraz z profesorami w celu zapoznania się z warunkami i pracą zakładów w terenie. Z wycieczek takich przywożono zbiory mineralogiczne, pisano referaty i wygłaszano odczyty, poruszając istotne problemy ówczesnego przemysłu⁷. Pewną namiastkę szkoły zawodowej stanowiły również zorganizowane w 1836 r. w Warszawie Kursy Dodatkowe.

Poziom wykładów na kursach był przed ich reorganizacją dość wysoki, zwłaszcza w oddziale technicznym, który posiadał tak dobre siły, jak Antoniego Wagę, profesora historii naturalnej, matematyków Wincentego Wrześniowskiego i Augusta Frączkiewicza, chemika Seweryna Zdzitowieckiego⁸. Na ogół wykłady nie przekraczały poziomu gimnazjalnego.

Myśl o otwarciu szkoły górniczej nie ustawała. W korespondencji z władzami bankowymi natrafiamy na dowody, że sprawa ta powracała często w okresie administracji Banku Polskiego jako stale aktualna.

„We wrześniu 1834 r. oświadczył hr. Raczyński Bankowi, iż ofiaruje na prowadzenie sztolni od młyna Warwas, która by się zwała Sztolnią Raczyńskiego, zł 520 000, a dochody z niej na utrzymanie szkoły górniczej i w części na Bibliotekę Raczyńskich w Poznaniu” przeznaczyl⁹.

W 1837 r. w wypisie z protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej z dnia 4 IV, z okazji przedstawienia Radzie do zatwierdzenia kontraktów z Piotrem Steinkellerem i Maurycym Koniarem, czytamy m. in.: „Oba przedsiębiorcy wzięli nadto na siebie obowiązek utrzymywania Szkoły Górniczej, zobowiązując się do uiszczania na ten cel od każdego cetnara cynku po gr 5, a od każdego cetnara lanego żelaza po gr 3,5”. Wyliczając zaś korzyści wynikłe z kontraktów Rada stwierdza, że „zakład praktyczny Szkoły Górniczej nie tylko znakomitą korzyść przynieśie górnictwu w Królestwie, ale nadto może stać się nader użytecznym i dla młodych ludzi z zakładów górniczych Cesarstwa na praktykę przysyłanych, którzy znajdują tutaj na małej rozciągłości ziemi zjednoczone rozliczne rodzaje przemysłu górniczego, wykonywanego za pomocą najświeższych metod”¹⁰.

⁷ A. J. Rodkiewicz, *Pierwsza politechnika polska 1825—1831*, Kraków—Warszawa 1904, s. 48, 82.

⁸ Kucharzewski, *op. cit.*, s. 104.

⁹ Łabęcki, *Górnictwo...*, t. I, s. 288.

¹⁰ Kowalska, Jedlicki, Jezierski, *op. cit.*, s. 303, Aneks I.

Plany utworzenia szkoły górniczej pozostawały, niestety, nie zrealizowane, tymczasem Bank od początku administracji w górnictwie borykał się z brakiem odpowiednich ludzi do pracy oraz z wyszukaniem fachowców.

PRAKTYCZNE WYŻSZE SZKOLENIE ZAWODOWE W RZĄDOWYCH ZAKŁADACH GÓRNICZYCH

Wobec wzrastających niedoborów w szeregach wykwalifikowanej kadry technicznej przystąpiono do organizacji praktycznego szkolenia zawodowego w wyższym zakresie, „aby zdatnych z tej młodzieży oficjalistów i urzędników na przyszłość wykształcać”¹¹.

Praktyki można było odbywać w rządowych zakładach górniczych i hutniczych zarówno w Okręgu Wschodnim, jak i Zachodnim za zezwoleniem Banku Polskiego i na warunkach przez Bank określonych. Pierwszeństwo w przyjmowaniu mieli synowie urzędników górniczych lub innych, zatrudnionych na rządowych posadach. Od kandydata na ucznia górniczego wymagano złożenia tzw. „dowodów legitymacyjnych i kwalifikacyjnych” w oryginałach¹². Poza powszechnie wymaganymi dokumentami kandydat musiał złożyć deklarację o gotowości poświęcenia się służbie górniczej i podjęciu bezpłatnej praktyki, a w razie przyjęcia również dowód złożenia wiernopoddańczej przysięgi.

Warunkiem przyjęcia było „ukończenie przynajmniej czterech klas”¹³. Jeżeli jednak brak było takiego dowodu, można było złożyć „stosowne świadectwa, że przez metra w domu rodziców pobierał nauki, wykładane stosownie do przepisów rządowych”; w szczególnych zaś przypadkach, gdy kandydat na ucznia posiadał dobrą opinię lub był protegowany, „można było dołączyć świadectwo szkolne II klasy”.

Wymagania co do stopnia wykształcenia nie były rygorystycznie określone, zwłaszcza w początkowych latach organizacji praktyk, z czasem wzrosły do „ukończonych szkół gubernialnych lub wydziałowych najmniej klas VI”¹⁴, lecz także nie były kategorycznie obowiązujące we wszystkich przypadkach. Znaczna część kandydatów posiadała jednak nie tylko ukończone gimnazjum, lecz nawet praktykę odbytą w przedsiębiorstwach prywatnych lub rządowych, toteż przeciętny wiek w chwili przyjęcia na ucznia wynosił 18—21 lat. Różnice w poziomie wykształcenia odgrywały rolę dopiero w późniejszym okresie odbywania prak-

¹¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Katowice (cyt. WAP Katowice), Archiwum Górnicze w Dąbrowie Górniczej (cyt. AGD), nr 3082, s. 8.

¹² WAP Katowice, AGD, nr 3085, s. 17.

¹³ *Ibid.*, nr 3085, s. 18.

¹⁴ *Ibid.*, nr 3084, s. 14.

tyk. Zrozumiałe jest bowiem, że młodzież posiadająca wyższe wykształcenie łatwiej przyswajała sobie wiedzę praktyczną oraz teorię fachową, co miało wpływ na szybsze ukończenie praktyki i dalsze awanse w obejmowaniu kolejnych stanowisk majstrów, sztygarów, hutmistrzów, inżynierów i zawiadowców.

Wyraźne rozgraniczenie uczniów w zależności od ich wykształcenia oraz określenie stanowisk, jakie w związku z tym mogły być przez nich osiągnięte po ukończeniu praktyk, nastąpiło po ponownym przejęciu administracji przez Wydział Górnictwa w 1843 r., co jednak wykracza poza temat niniejszej pracy.

Od przyszłego elewa wymagano również „dobrej konstytucji fizycznej”. Dlatego kandydat musiał złożyć zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że posiada odpowiednie do wykonywania prac górniczych siły i zdrowie. Według Ustawy o Korpusie Górniczym, do którego uczeń przy przyjęciu na praktykę był zapisywany, „oprócz nabytych wiadomości i zdolności pierwszymi zaletami każdego górnika są: moc i wytrzymałość w poddawaniu się przykrościom tak fizycznym, jak i moralnym, odwaga i niewzruszona stałość w niebezpieczeństwach, na jakie będą wystawieni i które przewycięzać im będzie wypadało”. Art. 42 tej Ustawy stwierdzał m. in., że „dobra konstytucja i silny skład ciała są niezbędnymi przymiotami urzędnika technicznego lub górnika”.

Deklaracja w sprawie służby górniczej zawierała oświadczenie o wyłącznym poświęceniu się zawodowi górniczemu „przez całe życie” oraz zobowiązanie do bezpłatnej dwuletniej praktyki. Oświadczenie o stałej służbie zapobiegało chronieniu się młodzieży przed poborem do wojska pod osłoną przywilejów zawodu górniczego. Odpowiadało ono art. 32 Ustawy pt. „O swobodach i przywilejach Królewskiego Korpusu Górniczego”. Ponieważ w górnictwie pracowała znaczna liczba młodzieży nadającej się do służby wojskowej, a nie zawsze okazującej pilność i chęć do pracy, Bank Polski zwrócił uwagę w 1836 r. inspektorowi Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego, „aby górnictwo nie było schronieniem młodzieży od wojska i do niego przyjmowani byli tylko ci, którzy raz na zawsze służbie górniczej lub hutniczej z użytkiem prawdziwie poświęcić się pragną”, w przeciwnym przypadku „taki krok nierozważny mógłby narazić przywilej całego Korpusu Górniczego”¹⁵.

Zobowiązanie do dwuletniej bezpłatnej praktyki poparte być musiało zazwyczaj oświadczeniem ojca lub w braku tegoż kogoś z rodziny, że zapewniony zostanie fundusz na utrzymanie ucznia przez cały okres jego kształcenia się. W rzeczywistości praktyki trwały znacznie dłużej niż dwa lata, a uczniowie mogli otrzymywać skromne wynagrodzenie

¹⁵ *Ibid.*, nr 3081, s. 53.

związane z czynnościami aktualnie przez nich wykonywanymi lub starać się o stypendium. Biedniejsi dostawali czasem przy przyjęciu jednorazowe zasiłki dla urzędującego się.

Obowiązek znajomości języka rosyjskiego istniał na zasadzie postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 4 I 1836 r., na mocy którego „wszyscy do służby rządowej wchodzący, nie wprzód do takowej mogą być przyjęci, dopóki nie okażą dowodów o posiadaniu języka rosyjskiego w stopniu wymaganym”¹⁶. Egzamin należało składać w kancelarii naczelnika wojennego właściwej guberni¹⁷. Jak stwierdzić można na podstawie zachowanych akt, nie bardzo brano sobie do serca owe „postanowienia Rady” i niewielu było uczniów, którzy wykazali się takim świadectwem. Ze szkół, które ukończyli, nie wynieśli oni dostatecznej znajomości języka rosyjskiego, ponieważ w okresie przed powstaniem listopadowym język ten, poza liceum warszawskim i uniwersytetem, nie był obowiązkowy, a po powstaniu, pomimo nasilających się tendencji rusyfikacyjnych, nauka w szkołach odbywała się nadal w języku polskim.

Przyjmowano młodzież ze wszystkich guberni Królestwa, do wyjątków należeli kandydaci z innych zaborów i z Cesarstwa. Wynikało to nie z braku popularności tego rodzaju nauczania, lecz z zakazu władz „przyjmowania do służby rządowej cudzoziemców i osób edukujących się za granicą”.

Szczególnie obawiano się „zgubnych wpływów” młodzieży przybywającej z okręgu Wolnego Miasta Krakowa i z zaboru austriackiego, która zgłaszała się dobrowolnie albo wracała do Królestwa Polskiego, odwołana rozporządzeniem władz. W razie zgłoszeń takich kandydatów Bank rozpatrywał podania indywidualnie, zwłaszcza jeżeli chodziło o młodzież odwołaną przez dekret „Najjaśniejszego Pana”. I tak np. gdy młodzieniec „nauki pobierał w Krakowie”, a był „mieszkańcem tutejszokrajowym”, Bank podchodził do sprawy łagodniej i żądał tylko dowodu, że Rząd Królestwa Polskiego udzielił mu zezwolenia na dotychczasową naukę w tamtym okręgu, oraz wymagał przedłożenia paszportu emigracyjnego z opinią tamtejszych władz¹⁸.

Kategorycznie natomiast odmawiano przyjęcia młodzieży, która nie tylko uczyła się w Krakowie czy jego okręgu, ale tam się również urodziła. Widzimy to znów na przykładzie Napoleona Sapalskiego, który w latach 1841—1842 dwukrotnie i bezskutecznie ponawiał swoją prośbę do Banku Polskiego o przyjęcie go na ucznia górniczego i wpisanie do

¹⁶ *Ibid.*, nr 3082, s. 106.

¹⁷ J. Zaorski, s. 46, rkps, vol. I—II, własność Muzeum Techniki w Warszawie, przechowywany w AGH w Krakowie.

¹⁸ WAP Katowice, AGD, nr 3083, s. 24, 25.

Korpusu Górniczego. Sapalski — czytamy w piśmie naczelnika do Banku Polskiego — od kilku lat pracował jako pomoc przy budowniczym inżynierii obwodu olkuskiego. Prowadził „szczegółowy kierunek nad wykonywaniem robót budowlanych huty »Bankowej«, Oddziału Kopalń i Hut, Budowl, Oddziału »Henryków«, Oddziału »Panki i Pradła«”. W związku z tym posiadał więc przygotowanie praktyczne do tego rodzaju prac i był zdolny „do wyegzekwowania reparacyj i budowl mniejszych, obeznany z oszacowaniem budynków dla zaciągnięcia ich do Towarzystwa Ogniewego”, poza tym znał miernictwo i rysunek techniczny. Pomimo tak przychylniej opinii naczelnika podanie Sapalskiego załatwiono odmownie, gdyż Sapalski był „rodem z Galicji austriackiej i nauki w Krakowie pobierał”¹⁹.

Przyjęcie na ucznia górniczego wymagało więc zgłoszenia w Banku Polskim i wyrażenia przez niego pisemnej zgody. Formalności związane z zatwierdzeniem były następujące: Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie, obowiązani byli składać dowody na ręce naczelnika danego okręgu, a ten dołączał do nich swoją opinię i przesyłał je następnie do Banku. Bank wyrażał oświadczenie swojej woli w reskrypcie, w którym w razie zatwierdzenia kandydata na ucznia górniczego określano jeszcze, do jakiej służby i w którym zakładzie ma zgłosić się do pracy. Reskrypt ze zwróconymi dowodami otrzymywał naczelnik. Obowiązkiem naczelnika było zawiadomić kandydata o decyzji Banku oraz wydać stosowne polecenia jego przysłemu bezpośredniemu zwierzchnikowi.

Zatwierdzony reskryptem Banku uczeń górniczy mógł bezzwłocznie rozpoczynać praktykę, zgłaszał się więc do bezpośredniego zwierzchnika, który wpisywał go jednocześnie do „rodowodu” jako członka Korpusu Górniczego²⁰. Na podstawie literatury posiadamy pewne wiadomości, że elewowie Szkoły Akademiczno-Górniczej w Kielcach zaliczani byli do VI klasy Korpusu Górniczego. Nie wiemy natomiast, jaką klasą objęci byli uczniowie górniczy przyjmowani przez Bank Polski.

Zgodnie z zarządzeniem uczeń wpisany do rodowodu górniczego składał przysięgę wiernopoddaną, zobowiązującą każdego do posłuszeństwa i wierności panującemu oraz chęci służenia krajowi (Art. 8, Tyt. II Ustawy o Korpusie Górniczym)²¹.

¹⁹ *Ibid.*, nr 3087, s. 3.

²⁰ Ustawa o Korpusie Górniczym, zatwierdzona 28 II 1817 r. i ogłoszona w „Dzienniku Praw Królestwa Polskiego” 4 VII 1817 r., została dość obszernie omówiona w dotychczasowej literaturze. W niniejszej pracy jest uwzględniona szerzej tylko wówczas, gdy łączy się bezpośrednio z treścią poruszanej sprawy.

²¹ WAP Katowice, AGD, nr 88, nlb.

PROGRAM NAUCZANIA I OBOWIĄZKI UCZNIÓW GÓRNICZYCH

Program nauczania i obowiązki uczniów górniczych w czasie trwania praktyki określał reskrypt Banku Polskiego z dnia 14 II 1839 r.²², którego treść została podana za pośrednictwem naczelników okręgów do wiadomości wszystkich zainteresowanych. Na podstawie przejrzanym ocalałym materiałom archiwalnym możemy stwierdzić, że było to jedyne (o podstawowym znaczeniu) zarządzenie wydane przez Bank w okresie jego administracji, ujmujące w sposób bardzo ogólny i ramowy zasady, na jakich opierała się organizacja kształcenia uczniów górniczych. Z treści jego wynika, że nauka była czysto praktyczna, a elementy teorii udzielane w toku zajęć. Jak zarządzenie to zostało wcielone w życie, omówione zostanie w dalszym ciągu niniejszej pracy. Tutaj zajmujemy się przede wszystkim rozpatrzeniem treści tego regulaminu.

Regulamin zarządził, że każdy kandydat po uzyskaniu przyjęcia do Korpusu Górniczego ma przez dwa lata jako uczeń górniczy odbyć kolejno praktykę w węglarstwie, kopalniach, wielkich piecach, fryszerkach, pudlingarniach, walcowniach, warsztatach mechanicznych, budownictwie itp. W rzeczywistości praca tego rodzaju przeciągała się znacznie dłużej, o czym przekonamy się m. in. na przykładzie Józefa Zaorskiego, który pozostawał na praktyce przez 4 lata, mimo że był jednym z najbardziej zdolnych i sumiennych uczniów.

Z praktyki w poszczególnych oddziałach uczeń górniczy obowiązany był składać osobne sprawozdania, obejmujące nie tylko opis aktualnie wykonywanych przez siebie prac, lecz również charakterystykę przebiegu czynności odbywających się w oddziale. W sprawozdaniach uczeń mógł zamieszczać uwagi i spostrzeżenia, jakie nasuwały mu się w czasie pracy na danym odcinku oraz podawać pomysły racjonalizatorskie. Sprawozdania musiały być podpisane przez bezpośredniego zwierzchnika.

Mimo obowiązku kolejnego zapoznawania się z wszystkimi dziedzinami prac górniczych i hutniczych wymagano deklaracji ucznia wymieniającej, jaki oddział służby technicznej chciałby przejść specjalnie. Deklarację taką wraz ze szczegółowym opisem interesującej go dziedziny pracy naczelnik okręgu po zaopiniowaniu miał obowiązek przedstawić Bankowi.

Regulamin uzależniał awans od sumiennego wykonywania obowiązków przez okres praktyki, a wniosek o awans poparty być musiał przychylną opinią zwierzchników. Wyodrębnił też grupę administracyjną i techniczną uczniów stwierdzając, że do prac kancelaryjnych (biuro-

²² *Ibid.*, nr 3083, s. 8.

wych) można będzie przejść dopiero po odbyciu praktyki technicznej i spełnieniu wymogów z praktyką tą związanych.

Jeżeli uczeń nie dopełni obowiązków wymienionych w instrukcji, będzie uchylał się od przydzielonych mu prac lub zachowywał się naganie, przewidziano skreślenie go z listy członków Korpusu Górniczego, co w praktyce było równoznaczne z wydaleniem ze służby górniczej.

Odpowiedzialnym za kształcenie młodzieży był naczelnik okręgu. Co pół roku był on obowiązany przysyłać Bankowi tzw. listę konduity, w której podawać miał wykaz zatrudnionych w podległym sobie okręgu uczniów górniczych z wymienieniem oddziału, rodzaju pracy i zamieszczeniem uwag o ich sprawowaniu się. Jak już zaznaczono, instrukcja objęła również dotychczasowych praktykantów i aplikantów.

W zasadzie instrukcja nie precyzowała programu nauczania, stwierdzała tylko, że uczeń ma przejść przez cały cykl produkcyjny. O zainteresowaniach danego ucznia i kierunku, w jakim należało go specjalizować, miała orientować deklaracja, którą składał.

Forma nauczania sprowadzała się do samodzielnego zdobywania wiedzy fachowej przez uczniów, ze strony natomiast zwierzchników do przydzielania im określonej pracy i zadań do wykonania oraz udzielania stosownych informacji.

Poziom nauczania starano się podnieść za pomocą dostarczanych podręczników i literatury. „Albowiem obok nabywanych praktycznie wiadomości niezbędne są uczniom górniczym do wydoskonalenia się w obranym zawodzie wszelkie pomoce naukowe; nie ulega też wątpliwości, iż jedynie jeżeli tą drogą w kształceniu się, obok wytrwałości w pracy i szczerego zamiłowania powołania swego, postępować będą, spodziewać się będzie można pożytecznej po nich w górnictwie służby”²³.

Wyniki nauczania sprawdzano nie przez przeprowadzanie egzaminów, lecz przez stałą kontrolę postępów ucznia w toku pracy, oraz na podstawie sporządzanych przez niego sprawozdań i wypracowań. Zależnie od opinii i uznania bezpośrednich zwierzchników, a następnie naczelnika następowało przejście z jednego stopnia na drugi, i wreszcie ostateczny awans. Przy ocenie brano pod uwagę nie tylko osiągnięte postępy ucznia w nauce, lecz również duży nacisk kładziono na ogólne sprawowanie się, posłuszeństwo i uległość wobec przełożonych, karność, pilność, moralność i nieangażowanie się do spraw politycznych.

ORGANIZACJA I ROZMIARY PRAKTYK

Przejęcie przez Bank Polski administracji górnictwa i hutnictwa rządowego spowodowało zmiany w organizacji naczelnych władz górni-

²³ H. Łabęcki, *Początki nauki kopalnictwa*, Warszawa 1843, nlb.

czych. Odtąd te same władze w Banku, które miały decydować o rozwoju i eksploatacji zakładów górniczo-hutniczych, stały się jednocześnie organami naczelnymi dla wyższego szkolenia przyzakładowego.

Pomimo że w zbadanych dotychczas materiałach źródłowych nie udało się odnaleźć żadnych ustaw, które świadczyłyby o ujęciu prawnym projektu i organizacji szkolenia przyzakładowego, postaramy się odtworzyć zakres kompetencji i działalności władz górniczych w tej dziedzinie oraz obowiązki i uprawnienia uczniów na podstawie zachowanej korespondencji między władzami bankowymi a terenowymi. W korespondencji tej znajdują się niektóre przypadkowo ocalałe wykazy, sprawozdania i raporty władz terenowych, jak również listy imienne oraz kilka list stanu służby i wypracowań uczniów, na podstawie których można jednak dojść do pewnych wniosków.

Zarówno Fryderyk Lempe, który od 1833 r. objął obowiązki naczelnika Wydziału Górniczego w Banku, jak również wiceprezes Banku, Henryk Łubieński, któremu Wydział Górnicztwa bezpośrednio podlegał, zajmowali się stroną techniczną i handlową górnictwa i hutnictwa rządowego, w związku z czym w omawianych aktach nie występują.

Wydział Górniczy wydawał zarządzenia dotyczące zasad organizacji, szkolenia, finansowania i sprawozdawczości, przyjmował i zwalniał uczniów, przeprowadzał kontrolę nauczania, współdziałał w regulacji naboru uczniów z władzami terenowymi, decydował w sprawach wynagrodzenia za praktyki, wydawał orzeczenia w sprawach dyscyplinarnych i zatwierdzał wnioski o awanse i etaty.

Wśród zarządzeń podstawowe znaczenie miał reskrypt Banku z 14 II 1839 r., określający obowiązki uczniów górniczych zapisywanych do Korpusu Górniczego, a tym samym i ustawa o tymże Korpusie z 1817 r.

Przyjmowano uczniów przez zatwierdzanie wniosków niższych instancji. Zdarzały się przypadki, że kierownictwo Banku załatwiło bezpośrednio indywidualne podanie o przyjęcie na praktykę. W zasadzie jednak odsyłało petentów do naczelników okręgu. Decyzja o przyjęciu na ucznia górniczego, podpisywana w imieniu Banku przez prezesa i jego sekretarza generalnego, zawierała z reguły orzeczenie, do jakiej pracy i pod czyje zwierzchnictwo uczeń ma być przydzielony. „Życzeniem Banku jest, abyś użył Błaskowskiego do części górniczej przy kopalniach i oddał go pod zwierzchnictwo naczelnego zawiadowcy kopalń”, pisał prezes Banku w 1839 r. do naczelnika Okręgu Zachodniego²⁴. Innym razem, np. przy przyjęciu na ucznia górniczego Anatola Kowalskiego,

²⁴ WAP Katowice, AGD, nr 3083, s. 60.

określał bardziej ściśle zakład i zakres pracy, kierując go „do Zakładów Oddziału Niweckiego dla wykształcenia go na zdatnego pudlingarza”²⁵.

Podania lub wnioski o zwolnienie mogły wpływać do Banku tylko za pośrednictwem naczelnika okręgu, pod którego zwierzchnictwem dany uczeń pracował. Podania o odejście ze służby górniczej uzasadniano zazwyczaj chorobą lub zmianą miejsca pobytu, a wnioski służbowe wykroczeniami dyscyplinarnymi i sprawami politycznymi.

Kontrola przebiegu nauczania polegała na przeglądaniu i analizie nadsyłanych przez naczelników okręgu sprawozdań, raportów, list stanu służby, a zwłaszcza list imiennych, oraz wypracowań uczniów z poszczególnych odcinków pracy szkoleniowej.

Szczególnie duże znaczenie przywiązywano do składanych co pół roku list kondukt, tj. list imiennych uczniów, praktykantów i aplikantów, które oprócz danych personalnych zawierały informacje o przebiegu i rodzaju wykonywanej pracy oraz o sprawowaniu się i uzdolnieniach uczniów. Naczelnik okręgu załączał do nich ponadto wyczerpujące komentarze.

Podawanie kondukt-listy jako z siebie samej bardzo ważnej ma na celu uwiadomianie Banku o sprawowaniu i zdolnościach młodzieży, na których wykształceniu się wiele zależy [...] Dla tych zatem powodów listy z okręgu nadsyłane dla ich ważności nie tylko są skrupulatnie przez Bank roztrząsane, ale nadto zostają troskliwie zachowywane i służą tak do porównywania zmian w postępie młodzieży zachodzących, jak również wykażą, jak dalece opinia o nich władzy miejscowej górniczej na zasadzie prawdy i z zupełną uwagą dawana była²⁶.

Wypracowania uczniów, oparte na własnych ich obserwacjach z pewnego etapu praktyki oraz na dostępnej im literaturze, zaopatrzone w uwagi naczelnika, były czytane i opiniowane przez prezesa Banku względnie jego aparat urzędniczy. Opinię o wypracowaniu przesyłano następnie naczelnikowi, a ten przekazywał zainteresowanym. W przypadku gdy zdarzał się kandydat na ucznia, który nie posiadał odpowiedniego przygotowania ze szkoły, a pracował jako zwykły robotnik przez jakiś czas w górnictwie i posiadał dobrą opinię przełożonych, wypracowanie złożone przy wniosku mogło posłużyć do wyjednania w Banku zatwierdzenia na ucznia górniczego²⁷.

Współdziałanie centrali Banku z władzami terenowymi w regulacji przyjmowania uczniów opierało się na znajomości potrzeb zakładów górniczych i hutniczych. Prezes Banku starał się kierować przydziałem praktykantów, zależnie od ich przygotowania i zainteresowań oraz od zapotrzebowania zakładów istniejących, jak również będących w budowie.

²⁵ *Ibid.*, nr 91, nlb.

²⁶ *Ibid.*, nr 3084, s. 45.

²⁷ *Ibid.*, nr 75, nlb.

Umotywowany projekt wychodził zwykle od naczelnika okręgu, lecz nie zawsze znajdował całkowite uznanie prezesa.

W omawianym systemie nauczania ustaliła się zasada bezpłatnej praktyki przez okres dwóch lat. Jednak w związku z ciężkimi warunkami większej części młodzieży i niezawinionym przez nią przedłużaniem się okresu praktyk prezes wydał zezwolenie na wypłacanie wynagrodzeń w wysokości kwot pobieranych przez prostych robotników, zatrudnionych przy takiej samej pracy.

Przyznawał on również uczniom „pilnością w wykonywaniu służby i wzorowem prowadzeniem się odznaczającym” stypendia, wypłacane miesięcznie, zwykle przez okres nie mniejszy jak jeden rok. Wniosek o stypendium wychodził od naczelnika²⁸.

W wyjątkowych wypadkach udzielał zapomóg na tzw. „oporzędzenie się” dla najbardziej potrzebujących uczniów, o ile nie byli zatrudnieni w zakładach administrowanych przez Koniara.

Prezesowi Banku podlegali bezpośrednio naczelnicy okręgów: Łukasz Reklewski w Okręgu Wschodnim, z siedzibą w Suchedniowie, Marceli Królikiewicz, a po nim Jerzy Schumann w Okręgu Zachodnim, z siedzibą w Dąbrowie — odpowiedzialni za kształcenie młodzieży w zakładach, którymi zarządzali w swoim okręgu. Była to według dzisiejszych pojęć odpowiedzialność zbliżona merytorycznie do kompetencji dyrektora szkoły. Wszyscy trzej należeli do wybitnych specjalistów.

Łukasz Reklewski, prawdopodobnie absolwent Ecole des mines w Paryżu, współredaktor „Pamiętnika Górnictwa i Hutnictwa”²⁹, traktował bardzo sumiennie swoje obowiązki pedagogiczne; doceniał znaczenie nauki i zorganizował nauczanie tak wzorowo, że później naśladowano go w Okręgu Zachodnim. Wiadomo, że skrupulatnie czytał prace uczniów i wydawał trafne opinie o swoich wychowankach. Także i wychowankowie wyrażali się pochlebnie o jego stosunku do uczącej się młodzieży. Tak np. w 1842 r. uczeń górniczy, A. Zalewski, przeniesiony z Okręgu Wschodniego do Huty Bankowej jako rysownik przy inżynierze machin Aleksandrze Watsonie, nie mogąc wyjednać sobie u naczelnika Okręgu Zachodniego zezwolenia na wypłacenie mu wynagrodzenia, pisał do tegoż naczelnika, że woli „wrócić do Białogona, gdzie szczerą pracę lepiej umięją cenić, a przynajmniej bez nagrody nie zostawiają”³⁰.

Po Marcelim Królikiewiczem, byłym profesorze Szkoły Akademiczno-Górnictwej w Kielcach, dochowała się ocena stanu praktyk w Okręgu Zachodnim z 1835 r., która świadczy, że nie tylko był on doskonale

²⁸ Zaorski, *op. cit.*, t. I, s. 12.

²⁹ J. B. Pusch, Ł. F. Reklewski, „Pamiętnik Górnictwa i Hutnictwa”, t. I, Warszawa 1831.

³⁰ WAP Katowice, AGD, nr 3087, s. 59.

zorientowany w postępach uczniów, lecz że również popierał doszkolenie niektórych za granicą.

Jerzy Schumann, jeden z bliskich współpracowników Staszica, znając poziom techniki na zachodzie Europy stawiał uczniom wysokie wymagania.

Naczelnicy na podstawie znajomości potrzeb kadrowych w swoich okręgach planowali szkolenie i zgłaszali Bankowi umotywowane wnioski o zezwolenie na przyjęcie uczniów na praktyki. Do 1834 r., tj. do czasu zastrzeżenia tego dla centrali Banku, przyjmowali praktykantów według własnego uznania. Niekiedy czynili to również i później, wykorzystując fakt, że praktyki były bezpłatne i że można je było odbywać na prawach robotników³¹. Mieli oni obowiązek

mienia tej młodzieży na ciągłym oku i baczenia na wykonywanie przez nią robót i na jej prowadzenie się — mianowicie przekonywanie się, czy ciż młodzi ludzie, do Korpusu Górniczego przyjęci, do przepisów i rozkazów władzy górniczej się stosują, czy roboty, do których odkomenderowani zostali, sami uskuteczniają, czy pracą swą, usposabianiem się w górnictwie i moralnym prowadzeniem się udowodniają, że nie w celu tylko korzystania z przywileju, jakie członkom górnictwa rządowego [...] służą, zaciągnęli się do Korpusu Górniczego³².

Aby temu sprostać, naczelnik sam rozpatrywał raporty tygodniowe o zatrudnieniach uczniów, nadsyłane mu przez poszczególnych zawiadowców i nadsztygarów kopalń. Raporty tygodniowe, sporządzane według wzoru określonego zarządzeniem Banku z 22 VII 1838 r., mieli obowiązek wypełniać codziennie sami uczniowie, opisując w nich czynności, które w ciągu dnia wykonywali. Raporty te składali z końcem tygodnia na ręce zawiadowców czy nadsztygarów, ci po poświadczeniu przesyłali je następnie naczelnikowi, który przeglądał też „dzienniki czynności”, a następnie zwracał „do dalszego prowadzenia według wydanego przepisu”, zaopatrując je w opinię³³.

Wydawał opinię o uczącej się w jego okręgu młodzieży, składając Bankowi listy konduity, które sporządzał na podstawie materiałów nadsyłanych przez zawiadowców oddziałów. Szczególnie trzy ostatnie rubryki listy musiał wypełniać własnoręcznie i „najrzetelniej”, ponieważ zawierały one dane o aktualnym zatrudnieniu ucznia, jego zdolnościach, postępie w naukach i sprawowaniu się „w życiu prywatnym”.

Po przejęciu administracji fabryk żelaznych rządowych przez Koniara w 1837 r. naczelnik miał obowiązek przysyłać mu również listy imienne praktykantów, zatrudnionych w zakładach wydzierżawionych.

³¹ *Ibid.*, nr 3081, s. 135.

³² *Ibid.*, nr 3082, s. 8.

³³ *Ibid.*, nr 3082, s. 100.

Przy wpisywaniu do rodowodu górniczego formowano jednocześnie listę stanu służby, którą naczelnik przesyłał również Bankowi. Rodowody będące księgami, w których zapisywano dokładnie wszelkie dane o członkach Korpusu Górniczego oraz o przebiegu ich pracy, były również podstawą do sporządzania list w celu zwolnienia z poboru wojskowego.

Przeniesienie praktykanta z jednego miejsca pracy do drugiego mogło się odbywać tylko z wiedzą naczelnika. Na podstawie przedkładanych sobie sprawozdań i opinii władz w terenie oraz sporządzanych przez uczniów raportów, wypracowań (a zwłaszcza deklaracji, składanej już w czasie odbywania praktyki, w której uczniowie wypowiadali się, w jakim kierunku chcieliby się specjalizować) naczelnik decydował o zakresie kształcenia danego ucznia i późniejszym wykorzystaniu w pracy³⁴.

Naczelnikom okręgów podlegali zawiadowcy stojący na czele poszczególnych oddziałów. Okręgi bowiem podzielone zostały na oddziały, przy czym Okręg Wschodni na: wąchocki, suchedniowski, samsonowski, radoszycki i białogoński, natomiast Okręg Zachodni na: niwecki, dąbrowski, pradelski, pankowski i blachownię. „Zawiadowcy oddziałowi, jako pierwsi przełożeni na oddziałach”, odpowiedzialni byli za kształcenie, jako faktycznie nauczający. Jeżeli zawiadowca posiadał kilka obiektów, wówczas posługiwał się swoim personelem. Czuwał jednak sam nad wykonaniem zarządzeń naczelnika i Banku i był bezpośrednim łącznikiem między władzami a niższym personelem nauczającym. Na tej samej zasadzie pracowali zawiadowcy kopalń, hut i budowli, nadztygarzy i inżynierowie.

Do nich wpływały skierowania na praktyki w ich oddziale, przekazywane im przez naczelnika, w związku z czym mieli obowiązek składać raporty naczelnikowi o dniu przybycia do pracy ucznia, lub też o niezgłoszeniu się, oraz jakie otrzymał zajęcie.

ZAKŁADY KSZTAŁCENIA I PERSONEL NAUCZAJĄCY

W poszczególnych zakładach, w których pracowali uczniowie, fachowych porad udzielali bezpośredni zwierzchnicy, powołani przez władze nadrzędne do pełnienia obowiązków instruktorskich wśród oddanej sobie pod bezpośrednią opiekę młodzieży. Od zdolności i kwalifikacji oraz umiejętności pedagogicznych bezpośrednich przełożonych zależały w dużej mierze wyniki nauczania. Bank Polski zwracał uwagę, że uczeń „bez

³⁴ *Ibid.*, nr 3081: „pod rozkazy P. Lanci Budowniczego”..., gdzie ma być zatrudniony „aż do dalszych moich rozkazów”.

pomocy tego urzędnika, któremu go pod dyktando oddano, nie osiąga tych wiadomości, które mu są konieczne potrzebne”³⁵.

W związku z dużym wpływem bezpośrednich wychowawców należy zdać sobie sprawę, które zakłady produkcyjne otrzymywały praktykantów i jakie były kwalifikacje fachowe zatrudnionego w nich personelu technicznego. Pierwszą, lecz zarazem jedyną, zachowaną kompletną listę przydziału praktykantów sporządził w 1835 r. naczelnik Okręgu Zachodniego. Obejmowała ona ogółem 23 praktykantów w 13 zakładach pracy.

W 1835 r. znane już były plany rozbudowy górnictwa i hutnictwa i można było przypuszczać, że potrzebni będą w szczególności górnicy rud żelaza oraz hutnicy. Tymczasem aż 10 praktykantów kształciło się w górnictwie i przy wzbogacaniu galmanu i galeny, a tylko 3 w górnictwie węgla i rud żelaza. Hutnictwo było jeszcze mniej celowo obsadzone. Przypadkowość tę tłumaczyć można przede wszystkim tym, że Okręg Zachodni był w tym czasie słabo rozwinięty, a szkolenie dopiero zapoczątkowane. Naczelnik Królikiewicz przesyłając obraz stanu zatrudnienia praktykantów zdawał sobie sprawę z jego niedoskonałości. „Aby równie i dla nowo powstających pudlingarni oraz wielkich pieców koksem opalać się mających zdalnych indywiduów na niższe posady wcześniej przysposobić”, proponuje posłać 4 spośród wykazanych praktykantów do pudlingarni w Koniecpolu, 2 do wielkich pieców w Pankach i 2 „na »Królewską Hutę« dla wyuczenia się praktycznego robót zachodzących przy wielkich piecach koksem pędzonych” z tym, że po określonym czasie powinni być wymienieni z praktykantami z Panek³⁶.

O stanie późniejszym mamy tylko fragmentaryczne informacje, pozwalające jednak na ustalenie kierunku i rozmiarów kształcenia w Okręgu Zachodnim³⁷, z których wynika, że liczba kształcących się zwiększyła się w ciągu 7 lat o 16 osób. Zakłady Okręgu Zachodniego stały się również warsztatami szkoleniowymi dla kadr Okręgu Wschodniego. Uczniowie kierowani byli głównie do Zakładów Henrykowskich, co mogło się wiązać z zamiarem zatrudnienia tych ludzi przez Henryka Łubieńskiego w jego późniejszych Zakładach Ostrowieckich, a częściowo Chlewiskich w Okręgu Wschodnim. Uderzające jest bowiem, że tych praktykantów nie kierowano do Huty Bankowej, która była co najmniej równie nowoczesnym zakładem jak Zakład Henrykowski, w którym Łubieński był materialnie zainteresowany. Bankructwo Zakładów Henrykowskich odbiło się prawdopodobnie na liczebności praktyk w Okręgu Zachodnim.

³⁵ *Ibid.*, nr 3085, s. 4.

³⁶ *Ibid.*, nr 3081, s. 29—32.

³⁷ *Ibid.*, nr 3081, s. 88—89, 112, 119—120, 122—123, 125—126, 128—129; nr 3082, s. 57; nr 3083, s. 41—43, 52—53, 50—55, 62—63; nr 3084, s. 1—2.

W 1845 r. Rada Administracyjna ograniczyła ilość aplikantów Okręgu Zachodniego do 13 osób, natomiast w Okręgu Wschodnim do 52³⁸. Gdyby ta ostatnia liczba odzwierciedlała liczebność praktykantów Okręgu Wschodniego w poprzednich latach, to można by przyjąć, że pod koniec omawianego okresu kształciło się w zakładach bankowych około 90 uczniów. Środowisko szkolne i nauczycielskie było tak bardzo zróżnicowane, że jego scharakteryzowanie jest prawie niemożliwe.

Ogół zakładów w poszczególnych okręgach reprezentował w trakcie realizacji inwestycji bankowych przeciętny poziom techniki europejskiej. Może tylko górnictwo rudne nie dorastało do tego poziomu ze względu na łatwą dostępność złóż. W hutnictwie utrzymywały się fryszerki jako przestarzały typ zakładu metalurgicznego. Poza tym jednak obydwa okręgi nastawiały się na proces pudłowy i walcownictwo, stosowały żeliwiaki i piece płomienne, do wtórnego przetapiania surówki na żeliwo odlewnicze, wprowadzały obrabiarki w warsztatach mechanicznych (tokarki, frezarki, strugarki, wiertarki) i maszyny parowe do napędu urządzeń produkcyjnych. Wielkie piece z konieczności, ze względu na brak koksu, trzymały się technologii związanej z paliwem organicznym, ale proces na koksie był naszym hutnikom teoretycznie znany. W Dąbrowie Górniczej i Henrykowie próbowano go nawet, choć bez powodzenia, stosować. W każdym razie znana była i wprowadzana zasada nagrzewania dmuchu i wykorzystywania gazów wielkopieczowych do celów grzewczych.

Toteż gdyby każdy uczeń przeszedł konsekwentnie wszystkie typy zakładów w okręgu, mógłby po kilkuletniej praktyce opanować minimum wiedzy potrzebnej inżynierowi górnictwa i hutnictwa. Możliwość ta istniała pod warunkiem, że instruktorzy zakładowi nie zaniedbają przekazać praktykantowi swego doświadczenia, a kierownictwo szkolenia zadba, aby każdy uczeń przeszedł przez takie ogniwa produkcji, jakie będą niezbędne dla jego wykształcenia ogólnego.

Ten drugi warunek był wyjątkowo tylko zachowywany. Przeważająca większość praktykantów poprzestawała na wąskiej specjalizacji technicznej. Dlatego niesłuszne byłoby zajmowanie się każdym poszczególnym zakładem, co do którego udało się stwierdzić, że posiadał praktykantów w latach 1833—1842. Były to mianowicie:

a. Okręg Zachodni

1. Kopalnie węgla „Reden”, „Ksawery”, „Tadeusz” (w Strzyżowicach) i „Feliks” (w Niemcach).
2. Kopalnie galmanu „Ulisses”, „Józef”, „Anna”, „Barbara”, „Jerzy”.

³⁸ *Ibid.*, nr 3087, s. 236.

3. Kopalnie rud żelaza w Oddziale Blachownia i Oddziale Panki.
4. Płuczkiarnie w Sławkowie, Żychcicach, Olkuszu, Bobrku, pod Strzemieszycami.
5. Huty — „Bankowa” w Dąbrowie, „Henryków” w Niwce, zakłady w „Pankach”, „Pradłach”, blachownia, walcownia i odlewnia w Sławkowie, pudlingarnia i walcownia w Koniecpolu.
6. Fryszkerki w Pankach, Praszczkach, Cygance i Kostrzyniu.

b. Okręg Wschodni

1. Kopalnie rud żelaza „Herkules” koło Starachowic, „Józef” w Lubiance.
2. Huty — „Parszów”, „Mostki”, „Bzin”, „Sielpia”, „Rejów”, „Samsonów”, „Królewiec”, kombinat nad Kamienną.
3. Fryszkerki w Małachowie i Suchedniowie.
4. Warsztaty mechaniczne — Suchedniów i Białogon.
5. Zakład machin na Solcu.

Poza tym biura okręgowe w obu okręgach.

Ze względu na dużą rolę huty „Henrykowskiej” w Niwce w kształceniu praktykantów warto nadmienić, że zakład ten składał się z 2 wielkich pieców, odlewni o 4 żeliwiakach, „pierwszego w kraju pieca do rafinowania żelaza”³⁹, pudlingarni o 8 piecach, 2 walcowni, dużej i małej, oraz z warsztatów pomocniczych. Zatrudniał on w 1841 r. ok. 100—150 robotników⁴⁰, w czym 10 osób personelu technicznego. Wśród techników tego zakładu wyróżniali się „obermajster” pudlingarni, Wiliam Harris, zawiadowca wielkich pieców, Tomasz Samczyński, oraz zawiadowca zakładów, Jan Wąsikiewicz.

Jeśli idzie o inne zakłady Okręgu Zachodniego, to wykwalifikowany personel techniczny był skupiony w hucie „Bankowej”, której zakłady należały „do rzędu najpiękniejszych tego rodzaju, obejmując wszystko, co tylko do wyrobu żelaza wszelkiego rodzaju potrzebnym być może”⁴¹. W szczególności wymienić tu można inżyniera warsztatów mechanicznych, Aleksandra Watsona, inżyniera machin, Eichhorna, zawiadowcę wielkich pieców, Filipa Pareta, zawiadowcę pudlingarni i walcowni, Karola Kłokockiego.

Wśród personelu technicznego Okręgu Zachodniego znajdowali się ponadto w tym czasie: Tomasz Szwejkowski, zawiadowca Oddziału Panki, Kaden, zawiadowca Oddziału Blachownia, inżynier górniczy, Fryde-

³⁹ *Zbiór urzędzeń Banku Polskiego*, t. IV, Warszawa 1840, s. 324.

⁴⁰ Kowalska, Jedlicki, Jezierski, *op. cit.*, s. 206.

⁴¹ *Zbiór urzędzeń...*, s. 474.

ryk Krumpel, budowniczowie nowych zakładów, Franciszek Lanci i Jan Strahler. Kierowano również uczniów do Ernesta Beckera, „góromistrza znakomitego z Freiberga”⁴².

W Okręgu Wschodnim wymienić przede wszystkim należy kombinat nad Kamienną w zakresie hutnictwa, a ponadto zakład w Sielpi, w zakresie warsztatów mechanicznych zakład w Białogonie. Szczególnie wysoki poziom reprezentowali pracownicy techniczni w Białogonie, spośród których wyróżniali się Wiliam Preacher, mechanik, kierujący warsztatami, Ignacy Zawadzki, hutmistrz, inżynier Aleksander Spleszyński oraz budowniczy Karol Knake.

Niewiele wiemy o wyposażeniu zakładów w pomoce naukowe. Możemy jednak przypuszczać, że jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej większość z nich posiadała niewielkie biblioteki, zawierające dzieła fachowe i czasopisma. O istnieniu bibliotek przyzakładowych świadczą protokoły zdawczo-odbiorcze, tzw. pokwitowania, sporządzane przy każdorazowym obejmowaniu przez Zaorskiego nowej funkcji w zakładach Okręgu Wschodniego. W protokołach tych wymieniana była biblioteka jako odrębna pozycja w dziale inwentarza ruchomego, jednakże bez bliższych danych, dotyczących ilości i rodzaju posiadanych książek. Natomiast nieco szczegółów o bibliotece w Białogonie podaje Jan Pazdur, obliczając zbiór znajdujących się w niej dzieł fachowych na 123 tomy⁴³.

Tak więc uczniowie oprócz wiedzy praktycznej mogli czerpać wiadomości z dostępnej im literatury. Korzystała z niej zwłaszcza młodzież zamierzająca objąć wyższe stanowiska. Świadczą o tym wypracowania uczniów, szczególnie zachowane w całości sprawozdanie Zaorskiego i opracowane przez niego zadania, zlecane mu przez zwierzchników. Oprócz obserwacji własnych sprawozdania zawierają spostrzeżenia czy stwierdzenia oparte na literaturze, którą autor sam cytuje lub której możemy się domyślać na podstawie treści. Z materiałów tych wynika, że Zaorskiemu znane były zarówno dzieła obcych autorów, jak również i wybitnych Polaków oraz bieżące czasopisma fachowe. Prawdopodobnie był on jednak w znacznie lepszej sytuacji niż inni uczniowie, gdyż jako syn bibliotekarza Biblioteki Publicznej w Warszawie miał większe możliwości zdobycia dobrych książek z potrzebnej mu dziedziny, które, jak

⁴² Łabęcki, *Górnictwo...*, t. I, s. 285.

⁴³ Pazdur, *op. cit.*, s. 119. „Zakłady posiadały podręczną bibliotekę dzieł fachowych i periodyków, m.in. »Izis Polską«, *Archiv für Bergbau und Hüttenwesen* Karstena, *Journal Dinglera*, »Abhandlungen der technischen Deputation für Gewerbe« i znaczniejszą ilość dzieł angielskich. Ogółem 123 tomy, nie licząc map. Korzystali z tego zbioru zapewne tylko personel kierowniczy i elewowie górnictwa i hutnictwa, lecz poprzez nich wiedza techniczna przenikała także do majstrów, którzy zażywali ustalonej dobrej sławy, a nawet oddziaływała szerzej”.

się sam w późniejszych latach wyraził, trudno było znaleźć na prowincji. Trudności w zdobywaniu dzieł fachowych napotymano zresztą nie tylko na prowincji, również w stolicy sprawa znalezienia odpowiednich podręczników nie była łatwa. W latach 1832—1834 wywieziono bowiem do Petersburga zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk, część zbiorów uniwersytetu oraz większą część Biblioteki Publicznej, w tym znaczną ilość książek dotyczących górnictwa i hutnictwa, a także z dziedzin mających związek z nimi, jak z mineralogii, chemii, fizyki⁴⁴.

PRZEBIEG PRAKTYKI

Przebieg praktyki postaramy się prześledzić na przykładzie zapisków Józefa Zaorskiego, którego rękopis stanowi cenne źródło wiadomości o szkoleniu elewów górniczych w pierwszej połowie XIX w. Rękopis, składający się z 2 woluminów, zawiera w części I akta osobiste i pisma dotyczące praktyki górniczej i hutniczej Zaorskiego oraz w części II sprawozdania z praktyki i służby górniczej za lata 1840—1862. Zebrane przez niego materiały, a zwłaszcza sprawozdania z praktyki, pozwalają ocenić pracę i uchwycić na tej podstawie rozwój specjalizacji w górnictwie.

Ze względu na ramy niniejszego artykułu ograniczymy się do podania kolejnych etapów, przez które przechodził w czasie odbywania praktyki, oraz do ogólnych uwag o sprawozdaniach z tego okresu, bez wnikania w szczegóły i analizy poziomu stosowanej techniki górniczej i hutniczej.

Józef Antoni Zaorski urodził się 16 II 1822 r. Ukończył osiem klas gimnazjum gubernialnego w Warszawie. Ojciec jego, Paweł, był przez szereg lat bibliotekarzem Rządowej Biblioteki w Warszawie. Prawdopodobnie po ojcu nabył zamiłowania do systematyczności i gromadzenia materiałów. Na mocy reskryptu Banku Polskiego z dnia 10 IX 1840 r. został przyjęty jako uczeń górniczy w Okręgu Wschodnim; Zaorski pragnął zostać mechanikiem.

29 IX 1840 r. rozpoczął pracę w kopalni „Herkułes” w Piaskach koło Starachowic. Była to naówczas jedna z przodujących kopalń rudy żelaznej (ilastej), prawidłowo eksploatowana, posiadająca sztolnię odwadniającą i regularną wybierkę szybowohodnikową. Zaorski pracował tu jako zwykły robotnik; uczył się kopać rudę, pogłębiać szyby, prowadzić chodniki i sztolnie oraz regularną wybierkę filarową. Poznał również przyczyny i skutki przypływu wód kopalnianych, sposoby zapobiegania

⁴⁴ Kucharzewski, *op. cit.*, s. 60—70.

im oraz zagadnienie wentylacji kopalń głębinowych. 26 IV 1841 r. uczestniczył w pracach mierniczych starych zrobów w leśnictwie Samsonów i Bodzentyn. W okresie praktyki górniczej przebywał również przez dwa miesiące w kopalni rudy żelaznej „Józef” pod Lubianką. W sąsiedztwie jej odbywało się zwęglanie drewna w mielerzach, miał więc okazję poznać sztukę otrzymywania węgla drzewnego.

Bezpośrednim jego zwierzchnikiem był inspektor kopalń Okręgu Wschodniego, Aleksander de Pollini, wychowanek Akademii Górniczej w Kielcach. W trakcie pobytu na praktyce górniczej Zaorski otrzymał stypendium w wysokości 90 rubli rocznie. Sprawozdanie z odbytej praktyki w kopalniach składał na ręce inspektora kopalń, ten zaś przesłał je naczelnikowi Okręgu Wschodniego w dniu 14 X 1843 r., wyrażając pochwałę. Naczelnik pismem z 13 VI 1843 r. przedłożył sprawozdanie Józefa Zaorskiego Wydziałowi Górnictwa przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z opinią, „że młodzieniec ten na szczególną zasługuje protekcją”.

17 XI 1841 rozpoczął praktykę hutniczą w Parszowie i Mostkach, pracując przy zakończeniu kampanii wielkiego pieca i zmianie wykładziny. Zawiadowcą Zakładów Parszów i Mostki był Mieszkowski.

W maju 1842 r. prosił skutecznie o przeniesienie do zakładów ręcznikowalskich w Suchedniowie (koło Skarżyska). Zawiadowca tych warsztatów, Chlebowski, przydzielił go do pilnikarni i polecił sprawdzanie jakości pilników zagranicznych i porównywanie ich z suchedniowskimi celem znalezienia sposobu, jak ulepszyć produkcję pilników w kraju.

W czasie pobytu w Suchedniowie starał się o zaświadczenie szlachectwa, które otrzymał. Sprawozdanie z odbytej praktyki w Zakładzie Wielkiego Pieca w Parszowie i Mostkach złożył 22 I 1843 r. W tym samym czasie stara się o przeniesienie do Warsztatów Mechanicznych w Białogonie. Naczelnik Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego (Reklewski) nie uwzględnił prośby Zaorskiego uznając, że powinien on jeszcze odbyć praktykę w fryszerkach, pudlingarniach i walcowniach, a więc w całym pozostałym cyklu czynności hutniczych.

Dopiero 18 V 1843 r. dostał polecenie zameldowania się do pudlingarni i walcowni w Sielpi, z tym że zawiadowca Zakładów Górniczych Oddziału Sielpia, Kłokocki, wskaże mu zajęcie. Wkrótce jednak po wyjeździe na Zielone Świąta (3 VI) do Chrzczonowa zachorował na szkarlatynę, w związku z czym zmarnował trzy miesiące. Po powrocie z choroby, 16 IX 1843, zawiadowca Kłokocki zatrudnił go jako asystenta hutniczego przy pudlingarni i walcowni w Sielpi. Po miesiącu pracy na stanowisku asystenta hutniczego przyszło polecenie Reklewskiego, aby hutmistrz fryszerki w Małachowie koło Sielpi pouczał Zaorskiego o czynnościach fryszerskich, jak tylko Zaorski do zakładu przybędzie. W ty-

dzień po tym liście Zaorski złożył podanie do zawiadowcy zakładów górniczych w Sielpi, ażeby wyjednał mu przeniesienie do Zakładu w Białogonie.

18 XI 1843 r. został przydzielony do Zakładu w Białogonie, który był naówczas najbardziej nowoczesnym zakładem w górnictwie rządowym i posiadał wybitnego specjalistę, Wiliama Prechera. Po zatwierdzeniu go jako technika górniczego w biurze Okręgu, Reklewski interweniuje w Wydziale Górnictwa w sprawie wypłacenia Zaorskiemu zaległego za rok ubiegły stypendium i wypłacania mu na przyszłość diet (tzw. dietariusz). Sprawozdanie z praktyki przy fryszerkach, pudlingarniach i walcowniach złożył 22 II 1844 r. do naczelnika Okręgu Wschodniego na ręce zawiadowcy zakładów Oddziału Białogon.

8 IX 1844 r. został mianowany asystentem technicznym w biurze Okręgu na etacie z pensją roczną 126 rubli. Odtąd kolejno zajmował następujące stanowiska: od 1847 r. hutmistrza Warsztatów Mechanicznych w Białogonie, od 1850 r. zawiadowcy Warsztatów Ręčno-Kowalskich w Suchedniowie, od 1852 r. zawiadowcy Zakładów Rejów i Bzin. Ostatecznie w 1862 r. został zawiadowcą Zakładów w Białogonie i na tym stanowisku przetrwał około 30 lat.

Zaorski odznaczał się przez cały okres pobytu na praktyce dużą pilnością i systematycznością, co pozwoliło mu na dokładne i obszerne zapoznanie się z pełnym cyklem produkcji górniczo-hutniczej i pełnienie w późniejszych latach odpowiedzialnych stanowisk kierowniczych.

Jeszcze na stanowisku asystenta technicznego w Suchedniowie (w 1846 r.) przedstawił naczelnikowi uwagi nad przeznaczeniem i budową wielkich pieców celem „poprawy manipulacji”, za co udzielono mu pochwały.

Od marca 1851 r. brał udział w nauczaniu zorganizowanym w Okręgu Wschodnim w formie kursów (tzw. szkoła górnicza), gdzie wykładał hutnictwo żelaza „w całej rozciągłości, to jest o paliwach, rudach, roztopach, hutach, fryszerkach, pudlingach, walcowniach, emaliowaniu, po bielaniu, wyrobie drutu i stali”⁴⁵.

Pozostawione przez Zaorskiego prace — rzecz by można — „dyplomowe”, pozwalają na bliższe poznanie warsztatu szkolnego elewów. Sprawozdanie z praktyki „O kopalniach” oparte zostało prawie wyłącznie na obserwacjach w rejonie kopalń rudy żelaza koło Starachowic. Jednakże Zaorski opierał się też na literaturze z zakresu wiedzy geologiczno-poszukiwawczej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na rudy żelaza. Znał Karstena (*Handbuch der Eisenhüttenkunde*), Puscha (*Geognostische Beschreibung von Polen*), być może Staszica (*O ziemiородztwie Karpatów*), powołuje się też na „Pamiętnik Rolniczo-Technologiczny”.

⁴⁵ Zaorski, *op. cit.*, t. I, s. 153.

Zapewne mógłby więc napisać coś o kopalniach węgla, soli i kruszców. W sprawozdaniu ogranicza się jednak do przedmiotu odpowiednio zawężonego.

Aleksander de Pollini słusznie napisał na marginesie tej pracy, że „z prawdziwym zadowoleniem zasługujące na uwagę czytania”⁴⁶. Reklewski, jak wynika z uwag jego, również nie miał nic istotnego do dodania. Trudno jednak ostatecznie orzec, z jakim zapasem wiedzy o górnictwie opuścił Zaorski szkołę. Na podkreślenie zasługuje piękny język opracowania, obfitujący w rodzime terminy techniczne, np. „przegłębianie”, tj. przebijanie szybem warstw stropowych pokładu. Nie brak jednak i naleciałości niemieckich.

Sprawozdania o wielkich piecach, pudlingach i fryszerkach mają podobny charakter. Zakres literatury fachowej rozszerza się. Autor cytuje Łabęckiego (*Górnictwo w Polsce*), „Pamiętnik Górnictwa i Hutnictwa”, „Korespondenta Handlowego, Przemysłowego i Rolniczego” z 1842 r., „Izys Polską”, t. I—III, „Bibliotekę Warszawską” z 1841 r. oraz kilka nazwisk z literatury obcej, które jednak mogły być poznane pośrednio.

Część sprawozdania pt. „Hutnictwo żelaza” zawiera wiadomości o rudach, topnikach (roztopach), paliwie, sposobach budowy i prowadzenia wielkiego pieca. Dodatek do tego sprawozdania obejmuje rozdział „Wynalazki, odkrycia, ulepszenia”, nie zawierający jednak nic szczególnie interesującego oprócz krytycznych uwag na temat zakładu w Parszowie. Zaorski interesował się również techniką hutniczą i odlewniczą stosowaną w Gliwicach.

Opis fryszerki w Małachowie i pudlingów w Sielpi oparty jest w całości na obserwacjach własnych, bez jakichkolwiek porównań, a dopiero na końcu umieszczona jest część dodatkowa, obejmująca informacje o „wynalazkach i ulepszeniach w produkcji”, zaczerpnięte z czasopism fachowych, niekiedy znane tylko ze słyszenia („słyszałem że”). Opis ten uzupełniono rysunkiem pudlingarni. W sumie sprawozdanie jego z tych 3 etapów praktyki obejmuje: górnictwo (30 stron), wielkie piece (48 stron), fryszerki i pudlingi (108 stron).

UCZNIOWIE, ICH SPRAWY BYTOWE I DYSCYPLINA SZKOLNA

Uczniowie przyjmowani na praktyki pochodzili z różnych warstw społecznych: byli synami inteligencji miejskiej, właścicielami i dzierżawcami majątków ziemskich, oficjalistów dworskich, ekonomów, leśniczych itp. Przeważająca większość pochodziła ze szlachty, najczęściej zdeklasowanej. Znaczny odsetek stanowili synowie urzędników górniczych.

⁴⁶ Zaorski, *op. cit.*, t. II, s. 26.

Najwięcej uczniów rozpoczynało naukę w górnictwie w wieku 16—21 lat. Świadczą o tym również przytoczone niżej dane z Okręgu Zachodniego⁴⁷:

Rok	Poniżej 16 lat	16—18 lat	19—21 lat	Starsi	Razem
1835	4	12	5	2	23

Warunkiem przyjęcia było ukończenie 4 klas szkoły średniej. Jednak więcej niż połowa młodzieży posiadała kwalifikacje niższe od wymaganych. Stan ten zmienił się dopiero w latach późniejszych, zwłaszcza po wydaniu przez Bank instrukcji w 1839 r. Poniższe zestawienie⁴⁸ obrazuje nam stan przygotowania naukowego młodzieży pozostającej na praktykach w Okręgu Zachodnim w 1835 r.

Rok	Poniżej 4 klas	Ukończone 4 klasy	Powyżej 4 klas	Razem
1835	14	5	4	23

Wszyscy uczniowie po złożeniu przysięgi homagialnej i wpisaniu ich do rodowodu górniczego oraz na listę uczniów mieli obowiązek stosować się ściśle do przepisów Ustawy o Korpusie Górniczym, jak również mogli korzystać z wszelkich uprawnień wynikających z tej ustawy. Przepisy wymagały od uczniów wzorowej postawy moralnej, która, jak nas przekonują o tym opinie zwierzchników, u większości młodzieży była nienaganna. Chociaż praca nie była lekka, źle lub wcale nie wynagradzana, a warunki bytowe na ogół bardzo ciężkie, młodzież garnęła się do nauki, praktyka w górnictwie miała jej zapewnić bowiem przyszłość. Za przykład posłużyć nam może pismo inspektora Okręgu Zachodniego, skierowane do Banku w 1835 r., w którym stwierdza on, że spośród liczby 23 wymienionych aplikantów „odznacza się znaczna liczba pilnością i gorliwością w pracy czyniąc postęпки odpowiednie”, jak również „znaczną korzyść na przyszłość rokuje”⁴⁹.

Chlubną opinię o gorliwości do pracy i poważnym traktowaniu praktyki przez uczniów wydaje także Paweł Podczaszyński w pamiętniku z podróży po Zagłębiu Słupskim w lipcu 1842 r., z okazji spotkania w kopalni „Herkules” Teodora Łukaszewicza, z którym się zaprzyjaźnił.

⁴⁷ WAP Katowice, AGD, nr 3081, s. 29—32.

⁴⁸ *Ibid.*, nr 3081.

⁴⁹ *Ibid.*, nr 3081.

Jest on uczniem górniczym pod protekcją p. Fritsche. Będzie użyty do przewodniczenia wyrobowi stali pod Lubartowem. Drapieżnie bierze się do nauki; jako uczeń górniczy bankowy ma praktycznie przejść wszystkie koleje i oddziały. Teraz jest przy kopalniach, pracował i kilofem, również jak i inni uczniowie, a w tym momencie jest odbiorcą rudy i wydawcą wekturantom, tj. wożącym. Takiego ucznia górniczego pensja jest bardzo nędzną, prawie na życie nie wystarczającą. Bierze on po 30 zł miesięcznie. Mamy kiedyś z sobą prowadzić uczoną korespondencją⁵⁰.

Teodor Łukaszewicz nie stanowił wyjątku. Poza pewną grupą młodzieży zamożniejszej ogół uczniów miał ciężkie warunki materialne. Kto nie otrzymywał pomocy z domu, z trudem mógł wyżyć zaledwie skromnie i opłacić pierwsze potrzeby, jak mieszkanie, ubranie itp.

Wprawdzie uczeń wykazujący się pilnością i ochotą do nauki mógł otrzymywać wynagrodzenie za swoją pracę, „skoro użytecznym być zacznie”, według stawki dziennej wyznaczonej dla robotnika wykonującego te same czynności, jednak ilość przepracowanych dniówek przez ucznia była zwykle mniejsza, a tym samym i rzeczywisty zarobek, z przyczyn najczęściej od ucznia niezależnych. Wynikały one z ciągłych zmian miejsca pracy lub z dorywczego tylko zatrudnienia, jeśli nie było wystarczającej ilości robotników stałych na danym posterunku.

Bank Polski przeznaczył nawet pewien fundusz na wsparcie i stypendia dla elewów górniczych. Wsparcia udzielano w formie jednorazowej zapomogi lub ustalonej z góry kwoty, wypłacanej w ratach miesięcznych. Stypendia otrzymywali uczniowie wykazujący się pilnością i dobrymi postępami w nauce oraz nienaganną konduityą.

Pewien pogląd na wysokość zarobków i zasiłków możemy sobie wyrobić na podstawie pisma z 1835 r., cytowanego już poprzednio, w którym inspektor Okręgu Zachodniego pisze do Banku, że „młodzi ludzie uczenie przy tutejszych zakładach z dziennego zarobku żyjący od 1 do 1,15 zł potrzeb życia i odzieży w odległych od rodziców stronach przy podobnym zarobku opędzić by nie byli w stanie”, wobec czego „wypadałoby im ze strony Banku Polskiego pewne wsparcie z funduszu etatem ogólnym na elewów i praktykantów w ilości 3000 zł przeznaczonego udzielić”. W związku z tym proponuje „dla każdego przy krajowych zakładach pracującego po zł 200, zaś dla tych, którzy do Królewskiej Huty wysłani będą, po zł 300”⁵¹.

Sprawa przydziału mieszkań dla praktykantów nie przedstawiała się również najlepiej. Pomimo że władze górnicze starały się budować domy

⁵⁰ M. R a d w a n, *Świadectwo Pawła Bolesława Podczaszyńskiego o stanie techniki hutnictwa i górnictwa żelaznego w Zagłębiu Staropolskim z r. 1842*, Wrocław 1957, s. 388.

⁵¹ WAP Katowice, AGD, nr 3081, s. 33.

mieszkalne dla swoich pracowników, to jednak z umieszczaniem uczniów były często kłopoty. Składane przez nich podania w tej sprawie niejednokrotnie załatwiane były odmownie⁵². W Dąbrowie Górniczej i w Niwce umieszczano uczniów w koszarach, w domach zgromadzenia kopalń, w pomieszczeniach należących do hut oraz w prywatnych mieszkaniach, zwykle u osób zatrudnionych w górnictwie. Ze względu na trudności lokalowe, a zresztą i finansowe, jedną stancję zajmowało zwykle parę osób. Podobne warunki mieli uczniowie w Okręgu Wschodnim. Opowiadał np. Paweł Podczaszyński, że w czasie swej podróży do Bzina zamieszkał chwilowo u ucznia górniczego, „p. Pecka et Companie”. Żartobliwego określenia „spółki” użył dlatego, że „ich tam jeszcze kilku uczniów i inżynierów” wspólnie jedną zajmowało stancję.

Przy skąpych funduszach i złych warunkach mieszkaniowych niezadko bywało „głodno i chłodno”, zwłaszcza że zaopatrzenie też nie było dobre. Podczaszyński wspominając Bzin pisze, iż „Co tu za nędza dla podróżnego i niewygoda! Ani gdzie przemocować, ani zjeść, ani nawet kupić jakie consumabile. Istna gołota”⁵³.

Władze przejawiając troskę o poprawienie warunków bytowych swoich pracowników organizowały przy niektórych zakładach stołówki, z których korzystali również praktykanci. Taką np. stołówkę, zwaną garkuchnią, posiadała huta „Bankowa”.

Zdarzało się również, że niektórzy zwierzchnicy, znając ciężką sytuację zatrudnionego u siebie ucznia, starali się sami przyjść mu z pomocą. I tak zawiadowca zakładów Oddziału „Panki” pomagał częściowo Sarmacie du Laurans, który znajdował się w bardzo złych warunkach materialnych, gdyż rodzice nie mogli mu zabezpieczyć wystarczającej pomocy materialnej. Uczeń ten, chociaż nie cieszył się zbyt dobrą opinią w pracy, zyskał sobie przychylność zwierzchnika, gdyż nie był „z gruntu zły”, lecz tylko zbyt młody i lekkomyślny. O tym młodym człowieku, szlachcicu bez majątku, pisał zawiadowca Oddziału Blachownia w 1838 r., tj. wkrótce po przyjęciu go na praktykę: „Na wzór nędzarza nie miał przyzwoitego okrycia, obuwia i żadnego funduszu do wyżywienia [...] jeszcze i chorobą był nękany [...], dopiero po sprawieniu górniczej odzieży dopilnowanym być może”. W parę miesięcy później, gdy Sarmata du Laurans rozchorował się już poważnie, zawiadowca prosząc naczelnika o przyjęcie go do lazaretu górniczego w Dąbrowie ostrzegwał, że uczeń ten „nie mając funduszu do odpowiedniej kuracji i nawet nie mogąc być w żadnym domu w towarzystwie z innymi uczniami pomieszczony, na okropne skutki na przyszłość wystawiony zostanie”. Pismo powyższe zo-

⁵² *Ibid.*, nr 78, s. 2, „O mieszkaniu zaś winien się sam postarać, gdyż w domach skarbowych próżnego lokalu nie ma”.

⁵³ Radwan, *op. cit.*, s. 381.

staje skierowane „od ręki” do Borowskiego, nadstarszego zgromadzenia, do zaopiniowania i przedstawienia naczelnikowi. Borowski stwierdził jednak, że „po rozpoznaniu gatunku choroby”, stosownie do reskryptu Banku Polskiego z 19 XI 1835 r., do lazaretu górniczego uczeń ten przyjęty być nie może, ani też leczony na koszt Kasy Braterskiej. Wobec tego naczelnik udzielił mu 14 dni urlopu na leczenie w domu u rodziców⁵⁴. Młodzież nie miała więc zapewnionej dostatecznej opieki ze strony władz, które w wielu przypadkach podchodziły do sprawy zbyt biurokratycznie i bezwzględnie. W razie choroby uczniowie mogli korzystać z lazaretu górniczego, ale tylko wówczas, gdy opłacali składki do Kasy Braterskiej.

Na podstawie przepisów, którym podlegali, nie wolno im było wydalac się z miejsca pracy. Mogli natomiast otrzymywać urlopy, jeśli zachodziła tego potrzeba. Urlopów przekraczających zakres kilku godzin udzielał naczelnik, przy czym proszący musiał złożyć podanie „z wyrażeniem słusznych powodów i opinią zwierzchnika zaopatrzone”. Kary za samowolne wydalanie się z zakładu groziły „po pierwszy raz aresztem, a po drugi przedstawieniem do wyższych władz i oddaleniem z Korpusu Górniczego”⁵⁵. Urlopów udzielano uczniom okolicznościowo w sprawach rodzinnych, z powodu choroby, w związku z załatwianiem formalności urzędowych. Uczeń przebywający na urlopie musiał postarać się o poświadczenie z miejsca czasowego pobytu na dowód, że faktycznie tam przebywał, a gdy urlop spędzał w Warszawie, miał obowiązek meldować się w Wydziale Górniczym Banku Polskiego⁵⁶.

W pracy obowiązani byli uczniowie nosić mundur górniczy. W związku z tym naczelnik Okręgu Wschodniego Reklewski poleca kasjerowi w Białogonie w 1838 r.,

aby elewi, praktykanci i uczniowie nie inaczej, jak tylko w kittalach z bergledrami w czasie służby znajdowali się z tym zastrzeżeniem, że który by z nich w innym, przeciwnym temu, znajdował się ubiorze, ma być natychmiast z huty, kopalni, fabryki, kancelarii lub z placu fabrycznego za bramę zakładu lub domu urzędowego wyprowadzony.

Kto by się ważył z niższych stopni oficjalistów, elewów, praktykantów i uczniów nosić płaszcze i furażerki z wyłogami aksamitnymi, ubiory te mają im być zaraz skonfiskowane i na rzecz dochodu Kasy Braterskiej fabrycznej spieniężone.

W 1839 r. Reklewski powtórnie pisał do kasjera białogońskiego, aby wobec stwierdzonego nieprzestrzegania wyżej wymienionego zarządzenia karał każdy przypadek grzywną 2 zł na korzyść Kasy Braterskiej i za-

⁵⁴ WAP Katowice, AGD, nr 82, nlb.

⁵⁵ *Ibid.*, nr 3083, s. 4.

⁵⁶ Z a o r s k i, *op. cit.*, t. I, s. 24.

wiadamiał o tym naczelnika okręgu „dla dublowania takowej w razie powtórnego uchybienia”⁵⁷.

Zarówno w służbie, jak i w życiu prywatnym uczniowie pozostawali więc pod stałą kontrolą władz górniczych. Podlegali szeregowi nakazów i zakazów, do których musieli się stosować, o ile nie chcieli wchodzić w kolizję z przełożonymi.

Pomimo surowej dyscypliny, jakiej podlegali, zdarzały się jednak objawy niesubordynacji. Wynikały one z różnych przyczyn. Niekiedy niecelny dobór uczniów sprawiał, że trafiali się młodzi ludzie mało wartościowi, wywierający zły wpływ na innych. Powodem zniechęcenia bywały ciężkie warunki w pracy, której nie wszyscy mogli podołać, system pracy bezpłatnej lub źle wynagradzanej, a także przewlekły, kilkuletni czas trwania praktyki i niepewne widoki zatrudnienia na etacie. Drażniło uczniów nie zawsze właściwe podejście bezpośrednich przełożonych, protekcyjne traktowanie niektórych. Poza tym młodość ma też swoje prawa i chętnie przeciwstawia się zbyt rygorystycznym przepisom, krępującym na każdym kroku ich działanie.

Do najcięższych przestępstw należały wykroczenia natury politycznej, do których pobudką był przeciwieństwo patriotyzm młodzieży, lecz zdarzały się one rzadko, a przynajmniej mało po nich pozostało śladów z tego okresu. Do wyjątków należały sprzeniewierzenia dobra państwowego.

W 1838 r. były elew, Piotr Hałat, będąc już na posadzie pisarza w biurze naczelnika gór olkuskich, dokonał nadużycia na zł 826,15, wypruwając z akt dowód kasowy. Za czyn ten został skazany na wykreślenie z Korpusu Górniczego i publiczne odebranie kary dziesięciu plag linią górniczą. Wszystkie kopalnie i zakłady hutnicze obu okręgów zostały ostrzeżone, aby go więcej do pracy nie przyjmować⁵⁸.

Zdarzali się czasem uczniowie, którzy nie zgłaszali się do pracy, znikali bez usprawiedliwienia, wyjeżdżając do domów lub włócząc się po okolicznych wsiach „prawie obnażeni z garderoby” i „głodem przymierać” zmuszeni. O przyczynach tego rodzaju postępowania tylko domyślać się możemy, nie znając właściwych pobudek dla każdego przypadku. Zbiegowie najczęściej wracali do pracy, a po otrzymaniu nagany pozostawali nadal w górnictwie. Gdy przyczyną włóczęgostwa była popełniona kradzież, skreślano zbiega z Korpusu Górniczego⁵⁹.

Niektórych, jak Sarmatę du Lauransa, ponosił krewki temperament. Żali się z tego powodu nadsztygar kopalń galmanowych pisząc do winowajcy: „Odebrałem do sprawdzenia trzy skargi na W Pana, o długi, bicie

⁵⁷ WAP Kielce, Zespół akt: Dozorstwo hutnicze w Białogonie, rkps, nr 223.

⁵⁸ WAP Katowice, AGD, nr 3082, s. 7.

⁵⁹ *Ibid.*, nr 77, nlb.

Żydów, krzywdzenie robotników, zakłócanie stosunków małżeńskich, opiekowanie się karczmą i karczmarką”⁶⁰. Innym znów razem naczelnik musiał poświęcić swój czas na czytanie i rozpatrywanie kilkunastu oskarżeń „obrażonej godności kobiecej”⁶¹.

Trudno usprawiedliwiać objawy niesubordynacji, czy też nieuczciwości wśród młodzieży. Jednakże te niezbyt liczne i niewielkie występstwa miały swe podłoże w przyczynach wymienionych już wcześniej. Natomiast dziwić się raczej należy ostrym karom, jakie stosowano wobec tej młodzieży, której poza prawem do nauki tak niewiele dawano.

Był to co prawda okres represji popowstaniowych, stosowanych przez władze carskie, zwłaszcza wobec szlachty, a ucząca się w górnictwie młodzież była w większości właśnie szlacheckiego pochodzenia i jednocześnie biedna, tym bardziej więc podejrzana.

Jak dalece obawy władz carskich w odniesieniu do uczniów górniczych były słuszne, nie posiadamy na to dowodów. Ze skąpych notatek możemy się przekonać, że podejrzewano wszędzie działalność konspiracyjną wśród młodzieży, przeprowadzając rewizje w mieszkaniach i śledząc ją na każdym kroku. Kary za najłżejsze udowodnione przewinienie natury politycznej były bardzo ciężkie.

Za przykład niech posłuży nam sprawa byłego ucznia górniczego, Hipolita Zawadzkiego, który będąc już na etacie, został za usiłowane zatrzymanie rekrutów górniczych „pozbawiony stanu i przegnany przez szereg pięćset ludzi spicrutami dwa razy tudzież [...] do służby wojskowej oddany”⁶².

UWAGI KOŃCOWE

Kształcenie uczniów w zakładach górniczych, zapoczątkowane przez Staszica, a zorganizowane jako planowa akcja przez Bank Polski, zostało podyktowane zapotrzebowaniem polskich fachowców dla rozwijającego się przemysłu górniczo-hutniczego oraz polityką edukacyjną caratu, nie dopuszczającą do powstawania szkół wyższych.

Realizacja tych zamierzeń, pomimo wielu niedociągnięć i braku konkretnego programu, dała w rezultacie pewne pomyślne wyniki już w krótkim okresie działalności Banku.

Praktyczne nauczanie w górniczo-hutniczych zakładach rządowych pozwoliło młodzieży zdobywać w mniejszym lub większym stopniu zasób wiadomości dotyczących procesów produkcyjnych oraz umiejętność kierowania trudnymi i skomplikowanymi pracami.

⁶⁰ *Ibid.*, nr 82, nlb.

⁶¹ *Ibid.*, nr 106, nlb.

⁶² *Ibid.*, nr 85, nlb.

Brak danych nie pozwala na określenie ogólnej liczby uczniów, którzy ustabilizowali się na posadach rządowych. Na stwierdzonych około 150 praktykantów z Okręgu Zachodniego i częściowo Wschodniego w latach od 1833 do 1842 r. zaledwie o 25 posiadamy wiadomości, jakie objęli stanowiska: sztygarów — 3, dozorczy kopalni — 1, dozorców płuczki — 2, pudlingarzy — 2, mechaników — 3, inżynierów górniczych — 2, hutmistrzów — 2, dozorczy walcowni — 1, magazynier — 1, „rysowników maszyn” — 2, techników i urzędników w biurach — 6, ponadto zwolnionych na własne życzenie — 9, zwolnionych na polecenie władz — 3. Zestawienie to nie pozwala nam jednak na wyciąganie żadnych konkretnych wniosków, gdyż o losie pozostałych uczniów nic nie wiemy. Możemy tylko przypuszczać, że większość z nich pozostała na posadach rządowych, głównie w hutnictwie żelaza.

Omawiając wyniki szkolenia w górnictwie i hutnictwie rządowym w okresie administracji Banku Polskiego, należy podkreślić znaczenie, jakie dla ówczesnych wymagań życia miał sam fakt zorganizowania tego rodzaju praktycznego nauczania. W związku z dynamicznym rozwojem przemysłu górniczo-hutniczego nauczanie przyzakładowe pozwoliło zasilić kadrami fachowców również zakłady prywatne, dla których zaś rządowe zakłady górnicze i hutnicze miały być wzorem.

O poważnym traktowaniu nauczania technicznego w Królestwie Kongresowym świadczy zainteresowanie się nim kierownictwa kopalń galmanu i hut w hrabstwie tenczyńskim, należącym do Potockich, a znajdującym się w Okręgu Wolnego Miasta Krakowa. Zawiadowca tamtejszych zakładów, Zenowicz, skierował w 1838 r. do Okręgu Zachodniego Konstantego Wiśniowskiego, mającego odbyć praktykę górniczo-hutniczą na koszt skarbu „państwa tenczyńskiego”. Po dwóch latach praktyki został on wezwany do powrotu, otrzymując od naczelnika Okręgu Zachodniego świadectwo stwierdzające, że w okresie tym zajmował się

nie tylko rozpoznawaniem kopalń węglowych, galmanowych, rud żelaznych, glinki ogniotrwałej, ale nawet pod względem hutnictwa cynkowego i żelaznego w całej obszerności, zbierał starannie wszelkie potrzebne wiadomości i owoce. Nie uszły także jego bacznej uwagi inżynieria górnicza, nauka mechaniki i budowa dróg bitych, przy których podobnie kształcić się nie przepomniał⁶³.

Cenną zaletą praktycznego nauczania było bezpośrednie zetknięcie się młodzieży z produkcją oraz ludźmi pracy, przez co wytwarzał się nowy typ obywateli, posiadających cechy patriotyczne i demokratyczne, ceniących wysiłek umysłu i rąk ludzkich. Niemałą zasługę wobec kraju stanowiło wychowanie i dostarczenie fachowców-Polaków.

Pomimo oczywistych zalet akcja ta wykazywała również wady, ma-

⁶³ *Ibid.*, nr 3084, s. 23.

jące przyczynę w ogólnej sytuacji kraju i konieczności jak najszybszego zaspokojenia rosnących potrzeb krajowego przemysłu.

Cechą ujemną praktycznego szkolenia była różnorodność i przypadkowość specjalizacji. Kto np. odbywał praktykę w kopalni żelaza, nie znał zasad postępowania w innych kopalniach. Podobnie w zakładach hutniczych nie każdy uczeń zapoznawał się ze wszystkimi działami produkcji. O selekcji jednostronnej decydowało różne pod względem fachowym i ilościowym zapotrzebowanie pracowników przez poszczególne działy czy zakłady. Także wiedza zdobyta w czasie praktyki, o ile nie została pogłębiona wiedzą teoretyczną, pozwalała na specjalizację jedynie w granicach zawężonych. Ten właśnie rodzaj wąskiej specjalizacji otrzymała większość uczniów górniczych.

Dużą trudność w pogłębianiu wiedzy fachowej stanowił brak podręczników, bibliotek i laboratoriów.

Wreszcie i różne przygotowanie fachowe personelu nauczającego wywierało wpływ na nierówny poziom nauczania. Personel ten, znacznie zróżnicowany, nie zawsze nadał za postępem, wykazując przywiązanie do przestarzałych metod i istniejącego porządku, podtrzymując tym samym tradycjonalizm i konserwatyzm wśród praktykantów.

Brak egzaminów zarówno przy przyjęciu uczniów, jak i w czasie trwania praktyk oraz całkowite uzależnienie awansów od opinii zwierzchnich przyczyniało się do wytwarzania protekcyjizmu, dotyczyło to zwłaszcza uczniów, będących synami wyższych urzędników górniczych. Dlatego stosunki między zwierzchnikami a uczniami nie zawsze układały się poprawnie. Świadczy o tym pisemna prośba o zwolnienie z 1842 r. do naczelnika Okręgu Zachodniego, którą wystosował Cyprian Węgliński, zatrudniony podówczas w kopalni węgla „Ksawery” pod Będzinem:

[...] obierając zawód, w którym spodziewałem się los zrobić, wstąpiłem do Korpusu Górniczego; tu oddawszy się gałęzi kopalnictwa — wskazane mi przez nadwładnych prace wykonywałem z największą akuracją, niemoralnym prowadzeniem nie zmałem reputacji szczęście człowieka stanowiącej — co do usposobienia umysłowego czułem się więcej usposobiony aniżeli wielu innych robotników, którzy zostawszy mymi przełożonemi mieli sobie za zaszczyt i obowiązek brutalną władzę maską ojcowskiej opieki pokrytą rozpościerać — dźwigałem te kajdany, znosiłem tę niesprawiedliwość, dopóki młodzieńcza burzliwość i nadzieja pomyślniejszej przyszłości nie nastąpiła — gwałt ten naturze zadawany trwał przez lat 3 — w ciągu tych zaprzagany do najcięższych prac, nie dość, że nie mając czasu doksztalcenia się umysłowo, ale nawet i te wiadomości, które w szkołach nabyłem, przytłumione zostały; i tak nie wiem, dlaczego nie potrafiłem sobie zasłużyć na najmniejszą względność u władzy, co też dało mi powód do zupełnego zwątpienia o jakimkolwiek awansie.

Może letarg mój dłużej by potrwał, gdyby obecne wydarzenia, zaszele z mymi kolegami, nie otwarły mi zupełnie oczu — i nie dały poznać, że zawód górniczy

obrany stałby się grobem, który powoli zaczął już kopać dla siebie. Przypuśćmy bowiem, że popracowawszy jeszcze z lat 6, otrzymałbym posadę czyniącą rocznego dochodu złp. 600, jest że to sposób, aby młody, wychowany nie jako bydlę, lecz jako człowiek, mógł się stosownie utrzymać z tej stróżowskiej pensji? Prawda, przy takich posadach trafiają się niejaki akcydensa, do których powodowany ostatecznością z braku funduszków nie zaręczam, czy bym z nich nie odważył się korzystać [...] cóż za następstwo stąd wynika? co za przyszłość? oto wieczna niesława i mus opuszczenia rodzinnej ziemi. Tak, Wielmożny Naczelniku! trudno, abyśmy wszyscy jedno posiadali usposobienie. Ja dłużej nie mogę być ślepym i głuchym na moją opłakaną przyszłość, której bym się niezawodnie doczekał w górnictwie, i dlatego podaję niniejszą prośbę o dymisję i wydanie świadectw, do udzielenia której nic mi drogi nie tamuje⁶⁴.

Charakterystyczne jest, że naczelnik nie zlekceważył oskarżeń praktykanta, podanych w bardzo śmiałej formie, żądając przede wszystkim osobistego wyjaśnienia celem „objaśnienia niektórych w piśmie tym zamieszczonych okoliczności, o których wiadomość on sam, jak się zdaje, najsprawniejszą posiada”⁶⁵. Przyczyną takiej decyzji był z pewnością fakt, że zatargi podobne zdarzały się częściej, i to na skutek niewłaściwego postępowania bezpośredniego zwierzchnika. W aktach są nawet wzmianki o zabronieniu jednemu ze sztygarów nauczania młodzieży i mieszania się w jej sprawę.

Pomimo różnych niedociągnięć i wad nauczanie przykładowe wypełniło swe zadanie, gdyż zaspokoiło najpilniejsze potrzeby kadrowe w przemyśle górniczo-hutniczym.

⁶⁴ *Ibid.*, nr 3087, s. 25, 26.

⁶⁵ *Ibid.*, nr 3087, s. 26.